

Już 30 października Centrum Kongresowe ICE Kraków na kilka godzin zamieni się w ostoję sztuki jednego z najciekawszych polskich malarzy! Świat Mistrza Beksińskiego to koncert muzyki współczesnej, stanowiący oprawę dla „poruszonych” dzieł Zdzisława Beksińskiego, oraz wystawa oryginalnych obrazów Mistrza. To przeżycie innowacyjne, wszechogarniające i odurzające dzięki połączeniu muzyki symfonicznej w wykonaniu orkiestry, solistów i chóru Varslavia z nowoczesnymi technologiami wizualnymi umożliwiającymi dogłębne przeżycie fenomenalnej sztuki Mistrza.

Świat Mistrza Beksińskiego to wyjątkowe wydarzenie organizowane po raz kolejny przez Fundację Beksiński we współpracy z Muzeum Historycznym w Sanoku i idealna propozycja dla odbiorców muzyki i malarstwa oraz przede wszystkim fanów twórczości Zdzisława Beksińskiego, ale i dla tych którzy uwielbiają głębokie i mocne przeżycia artystyczne uwzględniające na raz kilka zmysłów. Świat Mistrza Beksińskiego odpowiada na wszelkie potrzeby współczesnego odbiorcy i angażuje widza przyzwyczajonego w codziennym życiu do obfitości bodźców, jednocześnie pozwalając na katharsis w wyniku kontaktu z wybitną sztuką.

Świat Mistrza Beksińskiego to wydarzenie nie tylko dla miłośników malarza, ale również (a może przede wszystkim) dla tych, którzy kochają eksplorować i doświadczać jeszcze większej dawki emocji w kontakcie ze sztuką. Połączenie prac Mistrza z niezwykle sugestywną muzyką, której kochał słuchać, jest przeżyciem wszechogarniającym, poruszającym na wielu poziomach, a także nieraz wstrząsającym, jak twierdzą uczestnicy poprzednich edycji. Zabieramy publiczność do oryginalnego świata samego mistrza, można powiedzieć, że zbliżamy się do jego myśli, a już na pewno jesteśmy całkowicie w atmosferze, w której artysta żył i tworzył. To naprawdę niesamowite doznanie dla każdego, kto ceni sztukę wysoką – mówi Michał Barycki, producent wydarzenia z Fundacji Beksiński.

„BEZ MUZYKI BYM NIE ISTNIAŁ”

Beksiński tworzył swoje obrazy w nieustającym kontakcie i pod natchnieniem muzyki, która miała dla niego ogromne znaczenie. Pasję tę dzielił ze swoim synem Tomaszem, a ten, między innymi dzięki wpływowi ojca, obrał taką a nie inną ścieżkę życiową i został autorem własnej audycji w Trójce oraz kolekcjonerem i miłośnikiem tej dziedziny sztuki. Zainteresowanie Zdzisława Beksińskiego muzyką odzwierciedlało się natomiast przede wszystkim w prywatnej przestrzeni jego pracowni, a wśród najczęściej wymienianych przez niego kompozytorów znajdował się Alfred Schnittke. Wiele obrazów Mistrza powstało właśnie przy akompaniamencie jego utworów. Stąd też pomysł Fundacji Beksiński na pokazanie obrazów w integralnym połączeniu z muzyką której słuchał, co umożliwi widzowi pogłębienie wrażeń emocjonalnych – i tak już bardzo silnych i nieodłącznie związanych z odbiorem sztuki Beksińskiego.

Oryginalne połączenie sztuk wizualnych, muzyki oraz technologii...

Jak mówi Janusz Barycki, Prezes Fundacji Beksiński, w wywiadzie dla portalu wp.pl:

Beksiński przez całe swoje artystyczne życie bardzo interesował się nowymi technologiami – od aparatów fotograficznych, kamer video, komputerów, po okulary sferyczne – jako narzędziami pracy artysty. Dlatego właśnie Świat Mistrza Beksińskiego to wielozmysłowe wydarzenie łączące zaawansowane technologie z muzyką klasyczną, autorski projekt Fundacji Beksiński – pierwszy tego typu w Polsce. Koncert współczesnej muzyki symfonicznej z projekcją pięknie i z wyczuciem przedstawionych dzieł Mistrza oprawionych w efekty świetlne.

Pełnowymiarowe przeżycie na sali koncertowej i w foyer.

Świat Mistrza Beksińskiego rozpocznie się 30 października o godzinie 20. Koncert składa się z dwóch części. Na początku usłyszymy utwór współczesny „Sine Titolo”, specjalnie skomponowany na potrzeby koncertu przez Szymona Sutora, dyrygenta i kierownika muzycznego projektu. W drugiej części koncertu natomiast orkiestra wykona „Requiem” Alfreda Schnittke. Utwory będą połączone dramaturgicznie z prezentacją multimedialną prac Artysty.

Na muzyce i sztukach wizualnych doznania widza się jednak nie skończą... Przed i po koncercie będzie można zobaczyć wystawę oryginalnych, specjalnie wyselekcjonowanych, obrazów Zdzisława Beksińskiego pochodzących z Muzeum Historycznego w Sanoku. Wśród nich zaś cały przekrój dorobku malarza, od wczesnych prac sanockich, przez okres fantastyczny (choć Beksiński nie przepadał za tym określeniem, używa się go powszechnie dla kategoryzacji prac), aż po późne obrazy warszawskie. Wystawę można będzie oglądać na godzinę przed koncertem, w przerwie oraz po koncercie do godziny 22.

Śledź informacje na bieżąco i zarezerwuj czas, aby poznać Świat Mistrza Beksińskiego! Bilety na wydarzenie oraz informacje organizacyjne znajdziecie na stronie <https://koncerty-beksinski.pl/>

Fundacja Beksiński – Fundacja Beksiński formalnie działa od 2006 roku. Jej celem jest promowanie twórczości wielkiego polskiego malarza Zdzisława Beksińskiego, a także Muzeum Historycznego w Sanoku (gdzie znajduje się największa kolekcja obrazów artysty). Jej założyciele – Państwo Janusz i Ewa Baryccy – znali się osobiście z Mistrzem oraz jego rodziną przez kilkadziesiąt lat.

Pierwszą wystawę prac Beksińskiego zorganizowali w 1987 r. w Rzeszowie jako osoby prywatne zafascynowane twórczością mistrza, a przez lata znajomości z Beksińskimi zgromadzili dziesiątki godzin unikalnych materiałów video – osobiście nakręconych wywiadów z artystą oraz rozmów o sztuce i życiu. Te unikalne archiwalia są również wykorzystywane w działaniach Fundacji promujących twórczość Mistrza takich jak wystawy, wykłady, czy spotkania.

LIST MISTRZA DO PIOTRA DMOCHOWSKIEGO

Ukazujący wiedzę muzyczną Zdzisława Beksińskiego

Warszawa 29.4.85

Drogi Panie!

Wczoraj zbyt serio zacząłem traktować swoje zobowiązania zrobienia dla Pana zestawu płytowego i pogрузyłem się w komentarze, co spowodowało, iż na godzinę 23.30 byłem dopiero przy Arnoldzie Baxie [idąc za alfabetem] zanim więc dojechałbym do Hugo Wolfa i Xenakisa minęłoby lato. A zatem robię spis płyt ulubionych, najczęściej słuchanych, bez komentarzy, lub z niewielkimi komentarzami wyjaśniającymi, dlaczego akurat to, jeśli mnie samemu coś wyda się dziwne. Oczywiście idę za alfabetem, bo inaczej pogubię się całkowicie. Wielkie tu jest materii pomieszenie ale nie odpowiadam za swoje gusta - takie otrzymałem od Jehowy i takie mam - muzyki słucham dla przyjemności, a nie z obowiązku. Z obowiązku słucham czasami tego czego nie lubię, w nadziei że odkryję coś nowego co "zaskoczy" po kilku przesłuchaniach, gdyż oczywiście czuję niedosyt ilości: Wiele z tego co lubię tak osłuchałem, że znam ze szczegółami na pamięć, a to oznacza, że pewna część frajdy ze słuchania odeszła bezpowrotnie i już nie wróci [rozsmakowywanie się gdy rzecz zaczyna się podobać po kilku przesłuchaniach]. A zatem:
Bela Bartok Koncert na Orkiestrę, część trzecia: Elegia.

Ludwig van Beethoven: 3+4 koncert fortepianowy, 3+7 symfonia. Sonata na Hammerklavier część trzecia, czyli Adagio sostenuto: to chyba najbardziej lubię z całego Beethovena. Sonata skrzypcowa "wiosenna". Sonaty fortepianowe: Apasionata, księżycowa, Patetyczna, nie jestem tu jak widać nadmiernie oryginalny w swych gustach, oczywiście Beethovena "zaliczam" w dużej porcji od Missa Solemnis aż po ostatnie kwartety, ale z upodobaniem słucham tego co wyżej. Wielu rzeczy wręcz nie znoszę: pierwszych kwartetów, czy też słynnego finału 9 symfonii.

Berlioz. Mam tego faceta bardzo wiele płyt, bo zawsze wszyscy mnie przekonywali, że "to jest w twoim guście" i "na pewno będzie ci się podobać" [podobnie jak przekonywali mnie do japońskich filmów, których nie cierpię], ale słucham właściwie tylko niektórych pieśni z cyklu les nuits d'ete, chóru cieni z "Lelio" i korespondującego z tym chórem Meditation-Largo misterioso ze "Śmierci Kleopatry".

Brahms: Głównie słucham 3 symfonii, 1 koncertu fortepianowego, Rapsodii na Alt z chórem, Pieśni Parek, Pieśni przeznaczenia, fragmentów Niemieckiego Requiem - może jeszcze ballad i rapsodii fortepianowych - oczywiście zaliczyłem ogromną ilość Brahmsa ale nie wszystko mi "wchodzi". Lubię niektóre pieśni np. "Von ewiger Liebe" zaczynającą się od słów "Dunkel, wie dunkel".

Benjamin Britten: Z tego co znam, bo nie znam zbyt dobrze Brittena na skutek braku nagrań, bardzo często słucham i lubię "Sinfonia da Requiem" [należy odróżnić od "War Requiem" tegoż kompozytora!] oraz koncertu skrzypcowego, mogę oba te utwory zaliczyć do swoich ulubionych.

Pardon: opuściłem Blocha (Ernesta). Właściwie wszystko. Bardzo często słucham i "symfonii Israel" i "Szelomo", "Suity Hebrajskiej" i koncertu skrzypcowego....

Anton Bruckner: Ten facet ma u mnie zielone światło i słucham wszystkiego co napisał, a co można dostać na płytach, ale najbardziej lubię chyba Adagio z 7 symfonii i Adagio z [niedokończonej] symfonii 9.

Max Bruch: Najczęściej słucham [stereotypowo] 1 koncertu skrzypcowego, ale nie znaczy to, że na nim poprzestaję - w zasadzie cała twórczość Brucha jest mi bliska.

Aram Chaczaturian: Generalnie to bardzo lubię faceta, mimo iż jest to wykwit socrealizmu ["narodowe w formie i socjalistyczne w treści"]. Najbardziej lubię 2 symfonię czyli tzw. "symfonię z korowodem", a z niej najbardziej część 3, czyli ów kondukt czy korowód. Poza tym lubię młodzieńczy koncert fortepianowy, koncert skrzypcowy, fragmenty baletów "Spartakus" [boskie adagio Spartakusa i Phrygii] czy "Gajane" lub "Maskarada". Jest to muzyka łatwa ale co na to poradzę, że mi się bardzo podoba?

Ernest Chausson: Uwielbiam jego Symfonię op 20 - polecam gorąco płytę nagrałą we Francji pod dyrekcją Plassona na EMI-Cadres Rouges powinno to być do dziś w handlu. Szczególnie finał jest obłędnie piękny. Jeśliby wyszła reedycja tego samego wykonania na Compact Disc, to zaraz bym kupił, gdyż płytę zdarłem na wiór słuchając wielokrotnie. Oczywiście słucham i innych utworów Chaussona ale podają to co najważniejsze dla mnie.

Pomiędzy Chopina, bo tu ma Pan zapewne własne preferencje jako, że to gość powszechnie w Polsce znany.

Przeskoczywszy nad Corellim i skądinąd fajnym bułgarskim Cwetanowem, dochodzimy do Czajkowskiego, którego słuchać nie wypada, jeśli chcemy uchodzić za ludzi obdarzonych głębokim smakiem muzycznym, ale co ja na to mogę poradzić, że na Czajkowskim uczyłem się słuchać muzyki i dlatego słucham go bardzo często, częściej niżby w moim wieku wypadało. Ulubione utwory: 5+6 symfonia, Symfonia "Manfred" [bardzo podobna do pewnych fragmentów szóstej], poematy "Romeo i Julia", "Francesca da Rimini", wszystkie 3 koncerty fortepianowe, koncert skrzypcowy, kantata Moskwa no i sporo innych rzeczy....

Claude Debussy, stereotypowo: "Morze", "Nokturny na orkiestrę".

Dworzak: "Stabat Mater", "Requiem", "Pieśni biblijne", 9 symfonia, ale generalnie za Dworzakiem nie przepadam.

Przelatując nad Elgarem i Gabrielem Faure [lubię ich ale nie za często słucham] dochodzę do Cesara Francka. Przede wszystkim "Eros i Psyche" pełne wydanie!, potem "Beautitudes", potem młodzieńcze trio op 1, oczywiście wiele utworów organowych - w ogóle Franck jest dla mnie kompozytorem bliskim.

Gershwin i Głazunowa możemy sobie darować, nadciąga Edward Grieg i tu lubię przede wszystkim koncert fortepianowy, słucham go bardzo często, jest to upodobanie z lat dziecińczych jeszcze; ktoś to grał na jakimś filmie i tak mnie to chwyciło i trzyma do dziś. Lubię też elegijne fragmenty z "Peer Gynt".

Haydna możemy sobie darować, chociaż słucham dosyć często "siedmiu ostatnich słów Chrystusa na krzyżu" w wersji orkiestrowej [są trzy: kwartetowa, orkiestrowa i orkiestrowo-chóralna].

Gorąco polecam III Symfonię Góreckiego - dostanie Pan to na polskich płytach.

Teraz Hindemith. Nigdy nie mogę się w nim rosmakować. Jest dla mnie zbyt chłodny - najbardziej chyba lubię "Harmonię świata" - mam i "Matis der Maler" i "Requiem vor those we love" i kupę innych, próbuję, smakuję ale za chłodne, może muszę dojrzeć do tego? Aha jeszcze "Nobilissima visione" lubię.

Honegger: Jest to mój ulubiony kompozytor. Nie wiem jak jego oratoria [np. "Joanna na stosie" do słów Claudela] brzmią we Francji, bo ja nie znam języka, a znajomy Amerykanin w Paryżu twierdzi stale, że to koszarne teksty i tandetna deklamacja - dobrodziejstwem jest nie znać języka! Przy słuchaniu "Joanny na stosie" mam łzy w oczach, bo nie wiem o czym śpiewają i co deklamują, w związku z tym nie mogę polecić tej płyty, bo Pan mówi i myśli po francusku jak Francuz. Mam Honeggera kupę płyt, a z tego co mam najbardziej lubię "Joannę na stosie" i "Symfonię liturgiczną".

Mieczysław Karłowicz: Jest to też mój ulubiony kompozytor. Uchodzi u nas za epigona Ryszarda Straussa, być może po części słusznie, ale jego muzyka jest dla mnie nieporównywalnie głębsza, poza tym jest mi bliski pod tym względem, że wszystko co pisał było albo smutne albo melancholijne. I tak nic nie dostanie Pan we Francji, bo zapewne nie jest w ogóle znany na Zachodzie.

Lalo, Landowski, Liszt: A więc Liszta kolekcjonuję wszystko ale mam do niego spory dystans, gdyż był to facet genialny ale bezkrytyczny i zupełnie bezwstydy, pozbawiony umiaru i dobrego smaku. Już jak na dłoni widać gdzie leży moje z nim duchowe pokrewieństwo. Tyle, że on chyba nie miał dystansu do siebie lub miał go jeszcze mniej niż Berlioz i Delacroix. Gdy się mówi o rzeczach wielkich [dla człowieka] wypada ściszyć głos, tymczasem romantyzm był bezwstydy w tych sprawach: im większa sprawa tym grubsza rura. Taki niestety jest Liszt, ale sporo jednak zostaje do słuchania. Polecam cykl "Annes de Pelerinage" 3 płyty (3 lata), najlepiej w wykonaniu Lazara Bermana, poza tym Etiudy transcendentalne, być może jeszcze cykl "Harmonie poetyckie i religijne" nie pamiętam jak to będzie po francusku, ale Liszt dał temu tytuł francuski. Polecałbym jeszcze Requiem - twórczość Liszta była niesłychanie obfita, zajmuje pół metra na mojej półce z płytami, więc nie sposób pisać o wszystkim...

Lutosławski najwybitniejszy polski kompozytor. Słucham, słucham ale podobnie jak z Hindemithem nie dają rady strawić - jest to dla mnie zbyt chłodne i przede wszystkim za trudne.

Gustav Mahler, kompozytor ulubiony, kupuję i słucham wszystkiego co tylko zostanie nagrane. Co najbardziej lubię? A więc 2+8 symfonię [co nie znaczy, że nie lubię innych] gdy słucham finału drugiej i ósmej to nie mogę pracować lecz zamieniam się w słuch, wymachuję rękami i mam łzy w oczach, jednym słowem szwabski sentymentalizm, który zirytowałby zapewne Lutosławskiego. Poza tym uwielbiam cykl pieśni "Kindertotenlieder", "Abschied" z cyklu "Lied von der Erde", czy też "Die zwei blauen Augen" z cyklu "Lieder eines Fahrenden Gesellen", czy też "Um Mitternacht" z cyklu "Rückert lieder" zresztą wiele innych też....

Frank Martin: niestety tego znam tylko z radia, bo nie ma płyt, nawet Pana o nie prosiłem. Wszystko wskazuje na to, że byłby dla mnie równie bliski jak Honegger. Mam tylko małą symfonię koncertującą. Słuchałem w radio wspaniałego oratorium Golgota.... i jestem poruszony do łez, ale to zapewne jest wynik stereotypu, gdyż np. lepsze (chyba) w partiach wokalnych nagranie pod Ozawą na Phillipsie, nie robi na mnie tego wrażenia. Schubert: Kompozytor nie tyle w całości ulubiony, co obdarzany sympatią jako "dusza pokrewna", na podobieństwo Karłowicza. Nie miałbym nic przeciwko temu, by trzecie Impromptu z opusu 90 zagrał mi ktoś na pogrzebie. Zajmuje mi na półce więcej miejsca niż Liszt, co świadczy o tym, że miałbym trudności z wybraniem z tego nagrań wszystkich, które słucham i w miarę możliwości podam tylko kilka polecanych dla Pana, więc "Niedokończona Symfonia" [stereotypowo, ale słusznie], impromptus z opusu 90 i 142 poleciłbym na Decca w wykonaniu Radu Lupu, poza tym trio opus 100, fantazja "Wanders", sonata fortepianowa B-dur D 960, Kwintet D 956, jeżeli w tym się Pan rozsmakuje, można zacząć szukać innych rzeczy - ostrzegam, że wszystko zależy tu od wykonania i radziłbym np. trio i kwintet kupić w kilku wersjach, bo Adagio w kwintecie i Andante con moto w trio, bywają grane w rozmaitych tempach i z rozmaitym wyczuciem, tak że bywają to wręcz rozmaite utwory, w zależności od interpretacji....Schumann. Nie umiem jeść Schumana. Z całego Schumana jadalny dla mnie jest mały fragment, a mianowicie "Adagio espressivo" z drugiej symfonii. Robi ono na mnie równie silne wrażenie, co finałowe Adagio z 3 Mahlera, czy też drugie Lento z pierwszej symf. Skriabina. Oczywiście w tych wszystkich utworach wszystko zależy od interpretacji i rubato. Np. trzecia Mahlera pod Abbado wykonana jest jakby to grały automaty po środkach uspokajających, a jest to jedyne dostępne nagranie tego utworu na kompaktce. Mam rosyjskie wykonania bezwarunkowo lepsze. Ale odbiegłem od tematu. Sibelius. Kompozytor ulubiony. Calego Sibeliusa da się słuchać, ale wypełniając nim półki musi się człowiek liczyć, że będzie miał 30 wykonań "Finlandii" i 25 wykonań "Łabędzia z Tuoneli" i 15 wykonań "Valse triste". To tak jak z Ravelem, że na

każdej płycie musi być "Bolero" lub "Pavana na śmierć Infantki". Utwory te służą jako magnes dla utworów mniej znanych i są wsadzane na każdej płycie na której zostaje wolne miejsce. Polecam szczególnie 1+2+4+7 symfonię "Lemminkäinen Suite", "Tapiola", Koncert skrzypcowy, "Kullervo", ale w ogóle wszystko godne jest polecenia.

Skriabin: Radziłbym zacząć od 1 symfonii i o ile nie spodoba się żadna z pierwszych trzech części, spróbować jeszcze kilku spośród licznych sonat fortepianowych, nokturnów lub fantazję na fortepian z orkiestrą. O ile nic nie chwyci, to oznacza, że Skriabina można skreślić - facet jest taki, że nigdy nie można zagwarantować, że go ktoś polubi....

Ryszard Strauss: Słucham wszystkiego co napisał chociaż mam do niego dystans - nie zawsze w młodości był głęboki [prawie nigdy zresztą], natomiast zawsze był efektowny, co po kilkudziesięciu latach nie działa już tak silnie. Polecałbym utwory młodzieńcze i starcze z pominięciem na razie środka. A więc "Also Sprach Zarathustra" oraz "Metamorfozy na orkiestrę smyczkową" i przede wszystkim "4 ostatnie pieśni" w wykonaniu Jessie ??????????????? na Phillipsie, ale oczywiście słucham bardzo wiele Straussa i słucham go często, stanowi wyborny podkład do pracy. Zajmuje na półce też prawie pół metra....Pomińmy Strawińskiego, którego nie lubię, Smetanę, i coś tam jeszcze. Zostaje Suk, Josef Suk, zięć Dworzaka, lepszy dla mnie od swego sławnego teścia, bliższy stylistycznie. Najczęściej słucham symfonii Asrael oraz poematu symfonicznego Dojrzewanie [Rippening-Zrani], nie wiem jak to będzie po francusku, ale tak jest zatytułowane na posiadanych przez mnie płytach. Swietlanow [nie tylko jest dyrygentem i pianistą, ale także komponuje - nie należy jednak do mych ulubionych z tego co mam i znam} Szaporin Szczedrin - Szczedrin Rodion to współczesny Rusek, którego masę nagrań jest w USA, a w Rosji niewiele, nierówny ale miejscami wspaniale brzmiący, chętnie kupiłbym jego amerykańskie płyty - mam tylko balet Anna Karenina, pierwszą symfonię i poemat "Dźwięki dzwonów" - jest to nazwisko, które mnie interesuje. Szostakowicz kompozytor ulubiony, pół metra lub więcej, polecam symfonie: 5+6+7+8, trio opus 67, młodzieńczą operę "Nos" i w ogóle wszystko, ale tego co wyżej słucham najczęściej. Szymanowski: Poleciłbym: 1 koncert skrzypcowy, 3 symfonie i fragmenty "Króla Rogera", ten jego okres najbardziej lubię. Aha: jeszcze "Stabat Mater". No i chyba doszliśmy do Wagnera, na którym podobnie jak na Czajkowskim uczyłem się słuchać muzyki [można powiedzieć, że miałem fatalnych mistrzów, którzy spaczyli mi gust na całe życie]. Nie mam siły na "całego" Wagnera - słucham fragmentów. Jeżeli miałbym wybrać to co najbardziej lubię, to słynną arię "Isolde Liebestot", ale nie w wersji orkiestrowej [jak się często grywał] lecz w wersji śpiewanej, począwszy od słów "Mild und leise". Jest to w pewnym stopniu ten sam klimat i styl co "4 ostatnie pieśni" Straussa i inne utwory wokalne późniejszego okresu, jak sądzę wywarła wpływ na będących w obszarze oddziaływania Wagnera kompozytorów. No i co jeszcze? Finał, finał, Boże co za frajda, dobiłem do końca, jeszcze oba koncerty Wieniawskiego, symfonie organowe Widora, Vierne i Wolf, którego niektóre pieśni ze "śpiewnika Hiszpańskiego" gorąco polecam np. w dawnych nagraniach Elizabeth Schwarzkopf. Toczka. Załączam Twórczość z pracą Nyczka na mój temat i oddycham z ulgą, że odwaliłem ten głąz z piersi. Ukłony!!!

Beksiński